

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Puszcza w życiu ludzi
- Żalawili Powiat
- Kronika Policyjna
- Bożonarodzeniowy koncert
- Przedwojenna komunikacja w Cieszanowie

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 1(122)

styczeń 2007 r.

Cena 2,00 zł

BATALIA O PRZEJŚCIE GRANICZNE

Starania o otwarcie i budowę przejścia granicznego Budomierz - Hruszew mają już 16 - letnią historię i budzą coraz większe emocje. Każde kolejne fakty z nimi związane urastają do rangi wielkich wydarzeń. Nie powinno to dziwić, ponieważ ludzie w otwarciu w naszym powiecie drogi na Ukrainę upatrują wielką szansę w dźwignięciu ze stagnacji tego zakątka kraju. Dlatego też zrozumiałe są niepokoje, że mimo desperackich starań, zabiegów władz gminy i powiatu wciąż pojawiają się nowe przeszkody.

Każdy kto przybędzie do Budomierza przeżywa uczucie nostalgii. Oto tuż za tą miejscowością gościńiec przecina

sze dyplomatyczne inicjatywy. Na spotkaniu wojewody przemyskiego z władzami Lwowa, wspólnie wystąpiono do rządu Polski i Ukrainy o utworzenie pieszego przekształcając go następnie w samochodowe przejście graniczne. W 1997 roku w działania w tym kierunku włączają się aktywnie władze samorządowe. Rada Miasta i Rada Gminy Lubaczów kierują do wojewody przemyskiego wniosek o przyspieszenie prac prawno - organizacyjnych. W rok później do władz centralnych płyną kolejne wnioski burmistrza i wójta w tej sprawie. W wyniku tych działań Ministerstwo Spraw Zagranicznych w 1999

roku wystosowało w sprawie przejścia pierwszą notę dyplomatyczną do ambasady Ukrainy w Warszawie. Wprawdzie pozytywnie została ona zaakceptowana przez rząd Ukrainy, ale wciąż brak było zasadniczych rozstrzygnięć.

W opracowanej strategii rozwoju gminy kwestia otwarcia przejścia potraktowana została priorytetowo. W ślad za tym w 2000 roku powiat lubaczowski nawiązuje współpracę z rejonem jaworowskim. Obydwie

strony zobowiązały się, że dołożą wszelkich starań na rzecz utworzenia przejścia granicznego. Równocześnie do prac w tym kierunku włączyło się Stowarzyszenie Rozwoju Ziemi Lubaczowskiej i Regionalna Fundacja Rozwoju Jaworowszczyzny. Gmina Lubaczów podpisuje umowę o współpracy z gminą Niemirów i obie strony zobowiązały się monitorować Rządy. Wówczas też z inicjatywy samorządów lubaczowskich mają miejsce inicjatywy integrujące przygraniczne społeczności. Wielkim wydarzeniem w tym względzie był mecz na granicy między drużyną z powiatu lubaczowskiego i drużyną z rejonu jaworowskiego.

W wyniku podjętych działań w 2002 roku wojewoda podkarpacki zwraca się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zabezpieczenie środków na budowę przejścia. W 2003 roku z wnioskiem do MSZ o otwarcie przejścia występuje wójt gminy i starosta lubaczowski. W wyniku tych działań Rząd Ukrainy w 2004 roku wyraził zgodę na budowę międzynarodowego przejścia gra-

cd. na str. 3

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Kręcenie filmu rozpoczęte

6 stycznia w murowanej cerkwi w Starym Dzikowie rozpoczęto kręcenie filmu Andrzeja Wajdy „Post mortem. Opowieść Katyńska”. Wcześniej zapadły decyzje o powiększeniu liczby statystów. Najpierw do 100 zakwalifikowanych dołączono dalszych 30. Ale i ta liczba okazała się za mała. Stąd też z początkiem stycznia odbył się nowy nabór 100 osób. Niestety w kolejnych przysłuchaniach nie mogli wziąć udziału mężczyźni, którzy już brali udział w kastingach.

W cerkwi w Starym Dzikowie imitującej więzienie kręcone są sceny przetrzymywania polskich oficerów w rosyjskim obozie jenieckim w Kozielsku. Okolice Starego Dzikowa przypominają te tereny. Aby w cerkwi można było ustawić odpowiednią scenografię jesienią przeprowadzono w niej prace zabezpieczające. Zainstalowano w cerkwi sześciopiętrowe drewniane prycze, w sumie kilkaset łóżek.

Kręcenie filmu rozpoczęto od ćwiczenia przez statystów śpiewu przez statystów kołędy „Bóg się rodzi”. Jednym z ujęć bowiem jest wigilia polskich oficerów więzionych w cerkwi. Dlatego też gzymsy świątyni, gałęzie pobliskich drzew pokryte zostały sztucznym śniegiem. Oprócz scen kręconych we wnętrzu cerkwi filmowano także w okolicznych lasach przemarsz polskich wojsk.

Kręcenie filmu jest wielkim przedsięwzięciem. W jego tworzenie oprócz aktorów i statystów zaangażowanych jest kilkaset osób z obsługi. Dlatego też powstał niebagatelny problem z noclegami. Niezależnie od miejscowej bazy hotelowej i noclegów u gospodarzy goście rozlokowani są w hotelach w dalszych miejscowościach w tym w Makowiskach i w Jarosławiu.

„Post mortem” będzie najbardziej osobistym filmem Andrzeja Wajdy. Jego ojciec był oficerem i został zamordowany w Katyniu w 1940 roku. Mimo wiadomości o śmierci matka czekała, że coś się wydarzy. Film skupi się więc na losach tych kobiet które pozostały: matce oficera zaginionego w sowieckiej niewoli, jego żonie, córce i na poszukiwaniach przez nie ukochanego mężczyzny. Główną rolę męską zagra Andrzej Chyła. Akcja filmu rozgrywać się będzie w Krako-



Spotkanie na przejściu granicznym władz gminy i powiatu lubaczowskiego z władzami rejonu jaworowskiego. fot. PCKiS

graniczny szlabant, za którym rozciąga się niedostępny kraj. A przecież przez wieki była tam Polska. Jeszcze żyją ludzie, którzy tą trasą podróżowali do Niemirowa, Lwowa, Jaworowa. Jeżdżono tam na jarmarki, do szkół za pracą. I może dlatego w świadomości społecznej potęguje się tęsknota aby tym szlakiem jak niegdyś można było znowu podróżować.

W czasach PRL o przejściu w Budomierzu można było pomarzyć. W 1967 roku miał tylko miejsce po polskiej stronie a zakończony w Niemirowie wiec przyjaźni polsko - radzieckiej. Wówczas to na polach kukurydzyanych po raz pierwszy od zakończenia wojny spotkali się mieszkańcy obu przygranicznych terenów.

Przełomem stał się dopiero przyjazd w 1991 roku do Lubaczowa papieża Jana Pawła II. Na spotkanie z nim przez otwartą granicę w Budomierzu przybyło aż 15 tysięcy wiernych z Ukrainy. W świadomości społecznej zrodziło się przekonanie o możliwości pokonania granicznych barier.

W 1995 roku podjęto w tym kierunku pierw-

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

wie a tylko nieliczne sceny w Starym Dzikowie i Warszawie. Film trafił na ekrany kin już we wrześniu.

„Z potrzeby serca - podziel się z innymi”

SP Jana Pawła II w Oleszycach w dniach 9 - 10 grudnia pod hasłem „Z potrzeby serca - podziel się z nami” w markecie „Centrum” i „Groszek” zorganizowała zbiórkę żywności. Zebrane dary pozwoliły biednym rodzinom godnie spędzić święta.

Alarm bombowy w Lubaczowie

Gospodyni domu przy ulicy Westerplatte w Lubaczowie została telefonicznie poinformowana, że w piwnicy podłożony jest ładunek wybuchowy, który za dwie godziny zostanie zdetonowany. Powiadomiona policja zablokowała ulicę w pobliżu tego domu. Przybyła też straż pożarna, pogotowie ratunkowe, dyżurne ekipy z zakładu energetycznego i gazowniczego. Policja nie znalazła ładunku i okazało się, że alarm był fałszywy. Funkcjonariusze rozpoczęli więc śledztwo w sprawie sprawcy fałszywej informacji. Jeszcze tego samego dnia policja zidentyfikowała numer telefonu komórkowego z którego zadzwoniono. Okazało się, że jest nim 12 - letni uczeń SP Nr 2 w Lubaczowie, który w drodze na wycieczkę do Rzeszowa zadzwonił. Sąd rodzinny zdecydował o zastosowaniu środków wychowawczych a rodzice chłopca zostaną obciążeni kosztami przeprowadzenia akcji alarmowej.

Konkurs Recytatorski Prozy i Poezji Niemieckojęzycznej

Już po raz dwunasty w Zespole Szkół im. gen. Kustronia w Lubaczowie 17 grudnia odbył się Wojewódzki Konkurs Recytatorski Prozy i Poezji Niemieckojęzycznej. Wzieli w nim udział uczniowie z gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z województwa podkarpackiego. Jury pod przewodnictwem Alicji Wójciak Grand Prix przyznało Janecie Tomaszewskiej z III LO w Rzeszowie. W kategorii szkół średnich w recytacji I miejsce zdobyła Agata Baran z ZSP w Krośnie, drugie - Jacek Zawada z III LO w Rzeszowie a trzecie Zofia Kozak z Zespołu Szkół w Czudcu.

W kategorii gimnazjów zwyciężyła Jagoda Szafrńska z Publicznego Gimnazjum Nr 1 w Lubaczowie. W kategorii poezji śpiewanej I miejsce zajęła Anna Maziarz z ZS w Lubaczowie, II miejsce Aleksandra i Karolina Harasim z ZS w Czudcu, III miejsce - zespół wokalny - instrumentalny „Septima” z LO w Dynowie.

Ponadto w kategorii recytacji wyróżnieni zostali: Ewelina Szafrńska /MDK Lubaczów/, Agnieszka Komenda /ZS Lubaczów/Marianna Czaja /I LO Rzeszów/, Izabela Soliło /MDK Lubaczów/, w kategorii poezji śpiewanej: Dominik Jamróz /II LO Krosno/. Nagrody za szczególne walory artystyczne zdobyła Sabina Krzemień z ZS nr 2 w Dębicy. Nagrody i dyplomy wręczyli: starosta lubaczowski Józef Michalik i wizytator KO w Rzeszowie Alicja Kurka.

Desperant ze Skolina

W wyniku rodzinnej kłótni 46-letni mieszkaniec Skolina mający we krwi 2 promila alkoholu olejem silnikowym oblał dom, oborę, stodołę, ciągnik rolniczy i siebie. Groził, że wszystko pójdzie w dym. Na szczęście żona i dzieci obezwładniły mężczyznę i zaalarmowali policję, która zabrała pijanego desperanta do aresztu. Okazało się, że już poprzedniego dnia wrócił on do domu pijany i spowodował awanturę.

27 grudnia Sąd Rejonowy w Lubaczowie zastosował wobec sprawcy zajęć środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na 3 miesiące.

W Horyńcu Zdroju kamery uliczne

W Horyńcu Zdroju zainstalowanych zostało 5 kamer ulicznych. Inwestycje Urzędu Gminy wsparli przedsiębiorcy, którzy w 30 procentach pokryli koszt zakupu kamer. /Jedna kamera kosztuje 1000 zł/. Zainstalowanie kamer zwiększa bezpieczeństwo mieszkańców i kuracjuszy. Równocześnie gmina staje się bardziej atrakcyjna dla turystów.

Zbiórka nasion

W nadleśnictwach Narol i Lubaczów skończył się zbiór nasion i szyszek z podstawowych gatunków drzew leśnych. Szczególnie obfity były zbiory nasion buka. Z drzew iglastych zbierane są szyszki W jodłowym drzewostanie w Nadleśnictwie Narol zebrano ich aż 10 ton.

Proces lubaczowskiego chirurga w Jarosławiu

Przypomnijmy Prokuratura w Lubaczowie byłemu ordynatorowi chi-

rurgii w lubaczowskim szpitalu. Zbigniewowi W. postawiła zarzut nieumyślnego narażenia pacjentki na utratę życia i poświadczenia nieprawdy w dokumentacji medycznej. W maju ub. roku 35 - letniej kobiecie w trakcie operacji usunięcia woreczkowego doszło do przebiccia aorty i głównej żyły brzusznej. Nastąpił krwotok i zatrzymanie akcji serca. Chirurg Zbigniew W. załatał przecięte naczynie, kontynuował operację i usunął woreczek żółciowy. Po 6 godzinach operacji pacjentkę odwieziono do szpitala w Lublinie. Jednakże nie udało się kobiecie utatować i w szpitalu zmarła. Piotr Szpyt uważa, że śmierć jego żony nastąpiła w wyniku zaniedbań i błędów popełnionych przez dr. Zbigniewa. Już w lipcu prokuratura mogła przedstawić zarzuty lekarzowi. Jednakże Zbigniew W. zwrócił się do prokuratury okręgowej o wyłączenie ze sprawy prokuratury w Lubaczowie. Akta sprawy trafiły w grudniu do Jarosławia gdzie lekarzowi przedstawiono zarzuty. Za wymienione czyny grozi mu kara 5 lat pozbawienia wolności.

Wybuchowy sylwester

Chociaż sala na bal sylwestrowy w Rudzie Różanieckiej była przygotowana, zabawa się nie odbyła, gdyż tuż przed jej rozpoczęciem do wybuchu. Młodzi ludzie, którzy przygotowywali imprezę kończąc pracę nie wyłączyli z prądu znajdującego się w pomieszczeniu bojlera. Na dodatek nie zafunkcjonował też zapobiegający zagotowaniu się wody automatyczny wyłącznik. W rezultacie na skutek dużego ciśnienia zbiornik wybuchnął niszcząc świąteczny wystrój sali i uszkadzając konstrukcję budynku.

Zmiany kadrowe w Urzędzie Miasta Lubaczowa

Na stanowisko zastępcy burmistrza powołany został Janusz Szaj. Po ukończeniu Politechniki Rzeszowskiej podjął pracę w Rejonie Dróg Publicznych, później w Inglopolu. Od 1991 pracuje w administracji samorządowej. Najpierw w Urzędzie Gminy a w latach 1998 - 2002 jest zastępcą burmistrza Lubaczowa. W latach 2002 - 2006 jako kierownik referatu Infrastruktury Komunalnej i Rolnictwa pracował w Urzędzie Gminy w Lubaczowie.

Z kolei na stanowisko kierownika referatu Geodezji, Rolnictwa i gospodarki nieruchomościami został Jan Świeboda.

Powiat lubaczowski wśród zagrożonych

Na wniosek PiS rozpoczął się w Sejmie „przegląd funkcjonowania samorządów”. Powołana została komisja, która do końca 2007 roku ma przygotować program zmian w administracji Nieoficjalnie wiadomo, że przegląd może się zakończyć likwidacją jednej trzeciej powiatów. Jednym z kryteriów ma być liczba mieszkańców. Dziennik „Nowiny” zamieścił mapę na której zaznaczone są zagrożone powiaty. Wśród nich znajduje się również powiat lubaczowski. Projekt korekty powiatów popiera PO. Natomiast zdecydowanym przeciwnikiem zmian jest PSL. Podkarpacki lider tej partii powiedział: Likwidacja części powiatów oznacza, że będziemy mieli rok pełen protestów i manifestacji.

Anonimy na komendanta policji

W ostatnich tygodniach ubiegłego roku kilka anonimów z podpisem „zatroškani policjanci z KPP w Lubaczowie” trafiło do MSWiA. Autorzy oskarżają w nich m. in. komendanta Janusza Górskiego urzędzenia przyjęcia z okazji święta policji w zajeździe, którego właściciela prokuratura oskarżyła o kradzież drewna. Sąd jednak nie dopatrzył się w zfromadzoną materiał dowodowy winy podejrzanego i uwolnił go z zarzutu. Również funkcjonariusze z wydziału spraw wewnętrznych KGP nie dopatrzyli się żadnych uchybień.

Zdaniem komendanta Górskiego anonimy piszą przestępcy i współpracujący z nimi osoby z lubaczowskiego półświatka. Komendant ma nadzieję, że wkrótce uda się ujawnić autorów insynuacji pod jego adresem i zostaną ukarani.

Odkrywca być...

Autorem artykułu pod powyższym tytułem, który ukazał się w poprzednim numerze Kresowia Galicyjskiego jest Waldemar Bałda. Za pominięcie jego nazwiska serdecznie przepraszamy.

Redakcja

cd. ze str. 1

BATALIA O PRZEJŚCIE GRANICZNE

niczno - drogowego Budomierz - Hruszew. A władze województwa łwowskiego zapewniły, że znajdują się pieniądze na wybudowanie brakującego odcinka drogi po stronie ukraińskiej. Wciąż jednak brakowało jednoznacznych decyzji, a wyrażona zgoda obwarowana była koniecznością kolejnych uzgodnień. Z tych też powodów w październiku 2004 roku strona polska przekazała stronie ukraińskiej kolejną już trzecią notę w sprawie przejścia.

Również powiat i gmina Lubaczów równolegle do dyplomatycznych zabiegów włącza się w działania związane z przejściem. Wykonano aktualizacje map terenu pod planowaną inwestycję oraz opracowano koncepcje drogi dojazdowej do przejścia. A w 2005 roku Rada Gminy Lubaczów



Granica przed rozpoczęciem meczu. fot. PCKiS

uchwaliła plan zagospodarowania przestrzennego uwzględniający infrastrukturę przejścia granicznego oraz tereny wzdłuż projektowanej drogi dojazdowej. Z kolei RARR zlecono opracowanie koncepcji Lubaczowskiego Parku Inwestycyjnego.

W sierpniu 2005 roku wszelkie kwestie prawne zostały sfinalizowane i dochodzi do zawarcia porozumienia pomiędzy rządem Polski a Ukrainy. Przejście, które będzie zbudowane po stronie Polskiej ma dotyczyć ruchu osobowego i towarowego dla samochodów do 3,5 ton z wyłączeniem towarów podlegających kontroli weterynaryjnej. W ślad za tym wojewoda podkarpacki ogłosił przetarg na wykonanie projektu przejścia i programu budowy. Już w tym roku przewidziane jest rozpoczęcie prac.

Na zorganizowanej w dniach 14 — 15 grudnia przez Urząd Gminy w Lubaczowie konferencji zajęto się poszukiwaniem podstaw rozwoju i współpracy gospodarczej terenów przygranicznych w oparciu o planowaną budowę przejścia granicznego Budomierz - Hruszew.. W debacie wzięli udział



Mecz na granicy między drużynami z powiatu lubaczowskiego i rejonu jaworowskiego. fot. PCKiS

władze gminy Niemirów, eksperci z RARR, lubaczowscy przedsiębiorcy. Otwierając konferencję wójt gminy Wiesław Kapel zapoznał zebranych z historią działań związanych z przejściem. Z kolei eksperci z RARR zaprezentowali projekt obejmującego tereny przygraniczne Lubaczowskiego Parku Inwestycyjnego.

W powszechnym odczuciu budowa przejścia wydaje się sprawą stosunkowo prostą. Ot wystarczy poszerzyć drogę do Budomierza, wybudować parking i budynek dla odpraw celnych. Tymczasem w grę wchodzi gigantyczna inwestycja, której koszt budowy będzie przekraczał 100 milionów złotych. I tak samo doprowadzenie gazu z Wólki Krowickiej kosztować

będzie 1 milion złotych. Taką kwotę trzeba będzie również włożyć w budowę ujęcia wody. Nieodłączna też jest budowa oczyszczalni ścieków, której koszt wyniesie około 20 milionów złotych. Podobną sumę pochłonią koszty budowy linii elektrycznej i stacji trafo. Nieodłączną bardzo kosztowną inwestycją jest modernizacja dróg na trasach Budomierz - Lubaczów, Lubaczów - Jarosław, Cieszanów - Lubaczów, Cieszanów - Narol - Bełżec. A od terminalu znad granicy, aż po Krowicę Hołodowską projektowane są miejsca pod usługi dla drobnych przedsiębiorców, działalność hurtową i składy towarów ale także pod wymogi specjalnej strefy ekonomicznej.

Można postawić pytanie czy władze gminy i powiatu uczyniły wszystko aby budowę i otwarcie przejścia przyspieszyć? Czy w ciągu minionych 16 lat można było w tym względzie dokonać więcej? Niestety inwestycja ta nie jest w gestii władz samorządowych. Natomiast wszystko co leży w kompetencji i możliwościach władz gminy i powiatu z nawiązką zostało wykonane. Szczególnie władze gminy z wielką determinacją angażują się we wszystkie przedsięwzięcia, które dają szansę przybliżenia terminu budowy przejścia. Nieprzerwanie wywierana jest oddolna presja na władze wojewódzkie i centralne, które niestety nie zawsze w tej sprawie wykazują pełne zaangażowanie. Na serię pism starosty i wójta gminy Lubaczów skierowanych do wojewody podkarpackiego tylko na jedno nadeszła odpowiedź. Swoistą obojętność wykazują w tej sprawie parlamentarzyści podkarpacia wybrani przecież również głosami wyborców z powiatu lubaczowskiego. Naszym mecenasem w województwie otwarcia drogi na wschód przez Budomierz jest Mirosław Karapyta. Jako wicemarszałek w minionej kadencji, odpowiadający za infrastrukturę drogową, zadbał o ujęcie modernizacji i budowy drogi do przejścia granicznego w wieloletnim planie inwestycyjnym. Również obecnie jako radny sejmiku wojewódzkiego w interpelacjach, wnioskach zabiega aby inwestycja ta nie była spychana na boczny tor.

Przejście graniczne Budomierz - Hruszew to nie tylko interes powiatu, ale również województwa i kraju. To również współuczestniczenie w dziele integracji Europy, przełamywanie barier granicznych dzielących ludzi. Te elementarne prawdy powinny być oczywiste dla polityków i oddolna inicjatywa samorządów lubaczowskich winna się spotykać z ich zdecydowanym wsparciem.

Marian Ważny

KSIĄŻKI DLA BIBLIOTEK SZKOLNYCH

Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy Bibliotece Uniwersytetu Rzeszowskiego z inicjatywy jej przewodniczącej **Ewy Jankisz** prowadzi od szeregu lat zbiórkę książek dla bibliotek szkolnych. Ofiarami są pracownicy biblioteki. Zebrane książki przekazywano placówkom położonym w gminach, na terenie których występuje duże bezrobocie i zatem rodzice ze względu na wysokie ceny mają ograniczone możliwości z zakupem książek dla swych dzieci.

W zbiorach znajdują się lektury, literatura piękna, albumy, słowniki i literatura popularno - naukowa. Już w 1999 roku pierwsza zebrana przez Koło SBP porcja książek trafiła do Szkoły Podstawowej w Cieszanowie. Książki ze zbiórki w 2000 roku otrzymuje Szkoła Podstawowa w Nowym Lublińcu. Dyrektor szkoły **Zbigniew Wróbel** składając serdeczne podziękowania napisał: „Wśród ofiarowanych książek, oprócz lektur szkolnych znajdują się unikalne i obecnie niedostępne na rynku księgarskim pozycje dotyczące historii Polski, poezji i literatury popularno - naukowej.

W 2003 roku zebranymi książkami wyróżniono Publiczne Gimnazjum w Cieszanowie. W imieniu społeczności szkolnej podziękowała dyrektorka tej placówki **Maria Szpyt**. „Jesteśmy przekonani, - czytamy w piśmie - że ten wdzięczny dar serca przyczyni się do rozwoju intelektu naszych uczniów i zaowocuje w przyszłości”. Z kolei w grudniu kolejny plon zbiórki książek znowu trafia do Cieszanowa. Tym razem do Zespołu Szkół Publicznych. Dyrektor **Stanisław Kędzior** złożył serdeczne podziękowanie pisząc, że otrzymane książki wzbogacą zasób bibliotek szkolnych. **Ewa Jankisz** zapewnia, że ta cenna akcja wspomagania szkół w książki będzie kontynuowana. Mamy więc nadzieję, że trafią one również do bibliotek szkolnych w powiecie lubaczowskim.

MW

Z NOWYM ROKIEM

Mamy nowy 2007 rok. Ten kolejny słup na drodze czasu skłania do oglądnięcia się wstecz i refleksji jaka będzie trasa do kolejnego przystanku. Możemy zadać sobie pytanie czy miniony rok zaznaczył się czymś wyjątkowym w naszym powiecie, co spowodowało, że nawet po wielu latach będzie się on wyróżniał? Czy pojawiły się jakieś znaczące inicjatywy, dokonania, które spowodowały, że o tym zakątku kraju w minionym roku było głośno w regionie a nawet w Polsce? Tak się złożyło, że mijający rok zbiegł się z wyborami samorządowymi. A to winno budzić nadzieje na lepsze.

Każdy samorząd z satysfakcją podsumowuje miniony rok. Cieszanów może się pochwalić nowym rynkiem, Narol finalizowanym obiektem szkolnym w Łukawicy i kolejnymi inicjatywami kulturalnymi rozsławiającymi miasto w kraju. W Lubaczowie poprzez nowe chodniki ulice zmieniły swój wygląd. W Starym Dzikowie wybudowaną nową szkołą. Z kolei dla gminy Lubaczów jak i całego powiatu sukcesem były ostateczne decyzje budowy przejścia w Budomierzu. Można też śmiało powiedzieć, że w minionym roku nie było miejscowości, nawet ulicy, osiedla, które nie wzbogaciłaby się o jakąś nową inwestycję.

Należy jednak postawić pytanie czy nie było szans na więcej? Rzeczywistość naszego powiatu jest daleka od ideału. Wciąż utrzymuje się tu rekordowe bezrobocie a młodzi ludzie ratują się ucieczką w świat. Niestety problem ten jest minimalizowany przez władze samorządowe. Ludzie sobie jakoś radzą - można usłyszeć - jedni wyjeżdżają za granicę inni podejmują działalność gospodarczą i biedy na naszych ulicach nie widać. To że młodzi ludzie wyjeżdżają za pracą w świat nie może być powodem do zadowolenia. Jest to rana która powoduje upływ krwi z organizmu. Trzeba przy tym pamiętać, że opuszczają powiat ludzie najbardziej przedsiębiorczy. Równocześnie u młodej generacji rodzi się przekonanie, że w tym zakątku kraju nie ma dla niej perspektyw. A szukanie wyjścia poprzez podejmowanie działalności gospodarczej też zaczyna być mitem. Oczywiście rozwiązaniem byłyby firmy podejmujące działalność produkcyjną. Ale takowe, ze względu na konieczność olbrzymich nakładów finansowych, nie są tworzone. Stąd też na naszym terenie podejmowanie działalności gospodarczej sprowadza się najczęściej do założenia hurtowni albo sklepu. A powiat placówkami handlowymi jest już maksymalnie nasycony i potencjalni przedsiębiorcy się tylko nawzajem wykańczają.

Smucić może brak krytycznej refleksji w pracy samorządów, praktyki dokonywania rocznych bilansów, w których wypunktowane byłyby osiągnięcia i porażki. Tylko bowiem analizując błędy, trudności można skutecznie maszerować do przodu. Za mankament należy uznać fakt, że wciąż nie znajduje uznania idea integracji gmin. Dominuje zasada „każdy sobie rzepkę skrobie”. Gminy były w stanie podejmować znaczące wysiłki inwestycyjne ale tylko na własnym terenie. Tymczasem szereg unijnych projektów przewiduje dofinansowanie na przedsięwzięcia ponadgminne. Dotyczy to szczególnie inwestycji w sferze ochrony środowiska. Ale przedsięwzięcia takie nie spotykały się z zainteresowaniem samorządów. Podniesiono przed kilkoma laty przez powiat idea budowy powiatowego wysypiska została wręcz zablokowana przez gminy.

Budzi też niepokój po zwyciężkich wyborach nuta tryumfalizmu u niektórych samorządowców. Dany im przez wyborców kredyt zaufania na kolejne cztery lata bywa utożsamiany z własną doskonałością i monopolem na mądrość.

Jak nigdy dotąd niezbędna jest integracja wysiłków. Powiat lubaczowski przez władze wojewódzkie zaczął być traktowany po macoszemu. Pod znakiem zapytania są przyznane środki na modernizację czterech dróg w powiecie. Pojawia się zamiar likwidacji słabszych powiatów. Wśród nich wymieniany jest też powiat lubaczowski. Zagrożenia te wymagają zwarcia szeregów i wzmoczonej aktywności w obronie powiatu.

Z nowym więc rokiem samorządom należy życzyć więcej dynamizmu, odwagi do śmiałych decyzji, otwartości na zewnątrz, inicjatyw o których będzie głośno w kraju i które życie tu będą zmieniać na lepsze. Aby jednak tak się stało niezbędna jest presja społeczna, umacnianie się idei społeczeństwa obywatelskiego Powiat, nawet każda miejscowość coraz bardziej zasobna jest w ludzi wykształconych, otwartych na świat. Dlatego też warto podjąć wysiłek zaangażowania tych ludzi w dzieło wspólnej sprawy jaką jest rozwój naszego powiatu.

Marian Ważny

Listy

...Wpadł mi w ręce artykuł „Od Lubaczowa... do Berlina; Płk Henryk Rawski- żołnierz legenda” z Kresowianina Galicyjskiego nr 7/2004 autorstwa Pana A. Sz., opisujący wojenne losy mojego stryja. Stryj niechętnie wspominał wojenną przeszłość ale mój upór sporadycznie był nagradzany. Z wypowiedzi stryja i mamy wynikało, że między przymusową służbą w Armii Czerwonej a Armią im. T. Kościuszki, było zesłanie na Kamczatkę. Wspominał, że tam łóżkiem była prycza wykuta w lodzie... że idąc nad Okę, nie był przekonany czy nie idzie po „kulkę w łeb” za to, że „Polaczkowi zachciało się polskiego wojska”.

Mama opowiadała: „Z zesłania nad Okę, przez krainę wiecznie białą i skutą lodem, Heniu szedł pieszo. Szukał śmierci, a ona go oszczędzała... Pisał do domu listy, wiele ich napisał, ale złośliwy pracownik poczty w Lubaczowie zatrzymywał je (nie przypominam sobie przyczyny postawy pracownika poczty ani jego nazwiska). Nie otrzymawszy od rodziny ani jednego listu był przekonany, że całą rodzinę wymordowali banderowcy. Pomyślał, że nie ma do kogo wracać po wojnie, i dlatego był zawsze tam gdzie najmniejbezpiecznie... gdzie najbardziej świsnęły kule (świadczy o tym jego szlak bojowy). Szukał śmierci, bo bez rodziny nie widział dla siebie miejsca na Ziemi. Po zdobyciu Warszawy doszły wieści, że stryj Henryk żyje... Do Warszawy udał się mój tato- Marian, najmłodszy z rodzeństwa. Można sobie wyobrazić spotkanie dwóch braci, z których każdy był przekonany o śmierci drugiego. Po wojnie do lat służby w wojsku nie zaliczono mu służby w wojsku sowieckim, „bo takiej nie było”- usłyszał. Wiele dzieci ko rzeczy po wojnie... przedstawiano inaczej... pomimo że byliśmy żywymi świadkami innej historii. Heniek bił pięścią w stół- „To nie było tak!”- mówił, ale nikt go nie słuchał.”

Być może te uzupełnienia już nie mają znaczenia ale nie czułabym się w porządku nie pisząc o tym. Stryj Henryk patrzy na mnie z góry... Do dnia dzisiejszego kiedy przywołuję wspomnienia z ostatniej drogi „Żołnierza Legendy” jestem zirytowana- nie tak Wojsko Polskie powinno żegnać kombatantów, ostatnich nielicznych świadków tragicznej historii tamtych lat. Nad grobem Stryja zastanawiałam się, co czują Ci którzy podobnie jak on ofiarowywali swoje życie Ojczyźnie... Stryj i tak miał jeszcze szczęście, bo Jego pożegnali kombatanci „ostatni z prawdziwych”, pożegnali ciepłymi, pełnymi uznania słowami... Kto pożegna Ostatniego z Nich?

W podzięk za artykuł o stryju Henryku, „chłopaku z lubaczowskiego Ostrowca”, z najlepszymi życzeniami świątecznymi i noworocznymi dla Kresowianka...

Anna Rawska Chylek, Kraków

Szanowny Panie Eugeniuszu Szajowski... chcę nawiązać do artykułu „Lany wtorek” z nr. 4/113 z kwietnia 2006 r. W artykule tym opisuje Pan o zwyczajach i obyczajach związanych z tym dniem. Między innymi o oblewaniu a raczej skrapianiu „Wodą kolońską”, z dopiskiem „...co to za woda... której dzisiaj darmo szukać”. Otóż chcę Pana poinformować, że ta „Woda kolońska”, tutaj w Niemczech ciągle jeszcze istnieje i jest w sprzedaży. Na dowód tego przesyłam Panu małą próbkę tego produktu.

...Pański artykuł „Żniwa w Werchracie” czytałam z dużą ciekawością. Nie tylko, że ciekawie napisany, lecz dlatego, że część tej historii jest mi znana z opowiadań... mojego ojca.

Życzę Panu zdrowia i sił w dalszej pracy, jak też jeszcze wielu interesujących artykułów.

Maria Weishaupt, Kornweithheim

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowscy, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Piotr Zaborniak, Wojciech Świzdor, Waldemar Balda.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

strona internetowa: www.kresowianin.cieszanow.pl

Prenumeratę Kresowianina Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl e-mail: kolordruk@onet.pl

Nakład 1200 egz.

„Załatwili” powiat lubaczowski z drogami wojewódzkimi?

Na sesji Rady Powiatu Lubaczowskiego, odbytej 29 grudnia ub. r., radni uchwalili sobie diety, plan pracy, zatwierdzili pobory starosty, uzupełnili skład Rady Społecznej ZOZ o dwóch radnych, dokonali ostatnich zmian w budżecie na 2006 r. Sprawy te nie budziły kontrowersji i emocji.

Z wielkim niepokojem przyjęli informację radnego Sejmiku Województwa Podkarpackiego **Mirosława Karapyty**, który oznajmił, że w „Indykatywnym Planie Inwestycyjnym Programu Operacyjnego Rozwoju Polski Wschodniej na lata 2007 – 2013”, zaakceptowanym przez Stały Komitet Rady Ministrów z 20 grudnia 2006 r., nie ma ani jednej drogi wojewódzkiej biegnącej przez pow. lubaczowski.



Radni podczas obrad. Pierwszy z prawej - Mirosław Karapyta.

–Poprzedni Zarząd Sejmiku Wojewódzkiego opracował wieloletni program inwestycyjny dla Podkarpacia na lata 2006-2015., a który został zatwierdzony 10 listopada 2006 r. Jest on podstawą do wpisania zadań inwestycyjnych w programach operacyjnych. Dwa najważniejsze dla nas programy operacyjne to; Regionalny Program Operacyjny i Program Operacyjny Rozwój Polski Wschodniej. W tym ostatnim programie w priorytecie III „infrastruktura drogowa”, po uzgodnieniach zarządów dróg naszego województwa i lubelskiego, umieściliśmy drogi; Jarosław – Bełżec, Annapol – Stalowa Wola – Biłgoraj – Cieszanów – do przejścia granicznego w Budomierzu, Oleszyce- Lubaczów - Horyniec Zdrój- Werchrata – Prusie, która daje połączenie z przejściem granicznym w Hrebennem. Żadna z tych dróg nie znalazła uznania naszych parlamentarzystów i nowego Sejmiku Województwa Podkarpackiego skoro nie znalazła się w tym planie. Na moje zapytanie dlaczego się tak stało, nie umiał odpowiedzieć marszałek Sejmiku Wojewódzkiego na wczorajszej sesji. Wicemarszałek odpowiedzialny za infrastrukturę drogową odpowiedział, że to nie ostateczna decyzja, ale propozycja do publicznej debaty. –powiedział radny Mirosław Karapyta. Na sesji Rady Powiatu Lubaczowskiego, zarówno radni koalicijni, jak i opo-

zytyjni, jednomyślnie zagłosowali za uchwałą, która zobowiązała starostę, do wysłania „Stanowiska Rady Powiatu” do Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, parlamentarzystów, Wojewody i Marszałka Sejmiku Podkarpackiego odnośnie umieszczenia z powrotem wspomnianych dróg w Indykatywnym Planie Inwestycyjnym Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej.

Komentarzem to tej sprawy niech będą trzy opinie, które zanotowałem.

–Prawie połowa mieszkańców pow. lubaczowskiego w ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu głosowało na PiS. Liczyli, że będzie prawo i sprawiedliwość, a partia to pomoże biednemu powiatowi przygranicznemu w jego rozwoju.. Tymczasem parlamentarzyści PiS taką decyzją „załatwili” pow. lubaczowski. To, co miał on obiecać w roku ubiegłym, w tym zostanie mu zabrane. Zamiast rozwoju, dalsza degradacja. Parlamentarzyści PiS nie wywalczyli większych pieniędzy w budżecie centralnym dla Podkarpacia. Obwodnica Jarosławia i Przemyśla nie znalazła się w budżecie centralnym lub innych programach, jak np. „Infrastruktura i środowisko”. Łączą one drogi krajowe, a nawet międzynarodową, za którą odpowiada władza centralna. Tymczasem środki na ich budowę zabezpieczono w Programie Rozwoju Polski Wschodniej. Brak tu konsekwencji. Program ten służy zmniejszeniu dysproporcji gospodarczych i społecznych, jakie występują między Polską Wschodnią a resztą kraju. Tymczasem zabrano pieniądze z dróg wojewódzkich na wspomnienie dróg centralnych. Tym sposobem „załatwiono” pow. lubaczowski.

–Władze samorządowe powiatu i gmin w Lubaczowskim już 16 lat walczą o przejście graniczne Budomierz – Hruszew. To przejście jest zapisane w porozumieniu międzyrządowym Polski i Ukrainy. Jest w tej sprawie właściwa nota dyplomatyczna między tymi państwami. Wszyscy zapewniali, że w tym roku Wojewoda Podkarpacki ogłasza przetarg na projekt i wykonanie tego przejścia. Tak się prawdopodobnie stanie, choć ta władza jest nieobliczalna. Tymczasem drogi prowadzące do tego przejścia nie znalazła się w planie inwestycyjnym. Natomiast jest droga do granicy państwowej budowana przy okazji obwodnicy Przemyśla. A tam w tym roku nie planuje się budowy przejścia i nie ma go w uzgodnieniach międzyrządowych. Wiadomo, kto na Podkarpaciu rządzi i kto za tym stoi.

– W planie inwestycyjnym znalazły się obwodnice wokół Kolbuszowej, Mielca, przejście wiślane w Połańcu, gdzie nie są wykupione grunty. Nie było ich wcześniej w planach wojewódzkich, który został przyjęty po konsultacjach. Teraz decyzje zapadają w tajemnicy. Należałoby powołać komisję śledczą do naszego województwa, by ujawnić kto stoi za tymi zmianami. Nie wierzę, że nad tymi planami będzie debata publiczna. Ta władza nie uznaje konsultacji. Póki co, nie przemysłane decyzje koalicji rządzącej w naszym województwie powinny się spotkać z petycjami i protestami władz samorządowych gmin wchodzących w skład pow. lubaczowskiego i całego społeczeństwa.

Adam Łazar

LISTY

Lubaczów 8.XII. 2006 r.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej
Seksja Ochrony Zabytkowych Nagrobków
W Lubaczowie

1. Mam zainteresowanie nagrobkiem rodziny Zuchorskich na cmentarzu przy ul. Kościuszki, położonym przy alejce od bramy i kranu studziennego niemal na wskos od pomnika Powstańca Mankowskiego, do którego to nagrobka Zuchorskich nie powróciły ich tabliczki nagrobne. Moja interwencja u dozorcę cmentarza nie odniosła skutku.

Dwa nagrobki Zuchorskich zostały zawłaszczone za zgodą dozorcę przez innego posiadacza i pokryte dotychczas czarną folią.

Rodzina Zuchorskich była rodziną urzędniczą w dawnym powiecie cieszanowskim i lubaczowskim, byli mieszkańcami Lubaczowa. Ich córka Stanisława Zuchorska, później zamężna Świstowiczowa była kancelistką Starostwa, widnieje na fotografii pracowników Starostwa z lat 1924 - 1925, a po roku 1944 była również biuralistką Starostwa w Lubaczowie do emerytury. Rodzicom wybudowała dwa płytowe nagrobki z owalnymi metalowymi tabliczkami. Byłem ze Stanisławą Zuchorską Świstowiczową współpracownikiem tego Starostwa od 1944 roku, a przed 1939 rokiem

także współpracownikiem powiatowej administracji państwowej.

Życzeniem moim jest, by tabliczki nagrobne w miejsce pochówku Zuchorskich, bodaj na przedniej ścianie nowego czyjś grobowca, będącego jeszcze w stanie jakby pustym, powróciły bez nakładu finansowego Waszej Sekcji.

2. Interesuje mnie także nagrobek wicestarosty mgr Rudolfa Dauma położonego przy alejce od sp. ks. Winiarza w stronę nagrobka lekarza Stanisława Kunery. Również Rudolf Daum widnieje na tablicy pracowników Starostwa z lat 1924 - 1925. Był emerytem, społecznikiem, współpracowałem z nim w Powiatowym Urzędzie Rozjemczym w Lubaczowie w latach 1933 - 1935. Jego syn Piotr Smoter, należący do organizacji akowskiej został przez Niemców aresztowany i stracony.

Nagrobek płytowy Rudolfa Dauma wymaga wypoziomowania jako pochylony nieznanie i pomalowany czarną czy złotą farbą wyrzytymi w betonie liter nazwiska i daty pochówku. Koszt niewielki, a pamięć zachowana.

Dziękuję serdecznie za przyjęcie do wiadomości moich życzeń i za ich spełnienie.

Eugeniusz Szajowski

Gdy Lubaczowem rządził Cieszanów (3) [cd. z nr. 1-2/2006]

Przybyli Moskale pod okienko

Było to 92 lata temu... rok 1914-ty. Pierwsza wojna światowa nie ominęła naszych stron. W stronę Galicji zajmowanej na mocy rozbiorowych traktatów przez Austriaków, zmierzały wojska rosyjskie. Rosjanie byli znani ze sposobu sprawowania rządów w swoim zaborze, z okrucieństwa w stosunku do Polaków, z rozprawienia się z ostatnim zrywem narodowym z 1863 r. jakim było powstanie styczniowe, kiedy to gen. Antoni Jeziorański 1 i 6 maja 1863 r. zmuszony był odpierać ataki wojsk płk. Miednikowa i stoczyć dwie zwycięskie bitwy na obrzeżach powiatu cieszanowskiego, pod Kobylanką. W 1914 r. powiat cieszanowski (Lubaczów nie był wówczas stolicą powiatu) stanął w obliczu realnego rosyjskiego zagrożenia.

Opis tych wydarzeń odnajdujemy we wierszu „Wspomnienia z I-szej wojny światowej 1914-1918 r.” autorstwa Cieszanowianina, **Bolesława Strzeleckiego**. Autor ur. się w 1893 r. W 1914 r. miał 21 lat. W okresie międzywojennym był powiatowym lekarzem weterynarii w **Cieszanowie** a następnie w **Lubaczowie**. Mieszkał potem w Samborze i Głubczycach, gdzie zmarł. Ocenę stopnia rzetelności i alegorii przekazu pozostawmy historykom. Opis jest jedyną wierszowaną formą opisu tamtego okresu. Co najważniejsze, sporządził go świadek wydarzeń.



Wspomnienia z I-szej wojny światowej 1914-1918 r.

Wojna szeroko rozlała zagony
po całym świecie, aż doszła w te strony,
gdzie nad Brusienką, która wolno płynie,
dał los siedzibę małej miścinie.
A że się z karty każdy łatwo dowie,
wiedzcie, że mówić chcę o Cieszanowie.

Po porażce pod Komarnem i Zamościem, 9.09.1914 r. wojska austriackie rozpoczęły odwrót. Austriacy okupujący **Cieszanów** i okolice, przewidując przeciwnatarcie Rosjan i bój, nakazali mieszkańcom uciekać z miasta. Jedni udawali się na **Folwarki** i do **Dachnowa**, inni do **Niemstowa** i w in. miejsca, gdzie kto miał możliwość przetrwania, rodzinę i znajomych. Wiele rodzin uciekło „za San” do sąsiedniego powiatu jarosławskiego. Mój ojciec, miał wówczas zaledwie 1 roczek. Jego rodzice a moi dziadkowie **Jan** i **Maria Szajowscy** uciekli z nim i pozostałą czwórką dzieci do Kisielowa k/ Jarosławia. Pełnym niepokoju był tamten wrzesień...

W połowie września czternastego roku,
po dniu upalnym, o wieczornym zmroku
do miasta wpadła zmieszana lawina
rozbitych armii. Wszystkim zrzęda mina.
Sztab austriacki uciekał w popłochu.
Walki szły jeszcze gdzieś tam po trochu
a opuściwszy rejon Tomaszowa,
w rozsypek poszła tej armii połowa,

która przeszedłszy rosyjską granicę,
zdobyła Susiec, Zamość, Krynice.
A w tej panice (rozum już nie sprostą...)
uciekły władze, sąd i starosta.
Z nimi w rozpacz (los z bogatych sztydzi),
opchani złotem uciekali Żydzi.

Proboszczem parafii w **Cieszanowie** od 18.09.1905 r. do 1.09.1929 r. był ks. **Czesław Masny** (od 1.04.1930 r. przeszedł na emeryturę, zamieszkał w Krakowie, i tam w 1941 r. zmarł). Wówczas w 1914 r. zbliżała się armia nienawidzonego zaborcy, armia nie tylko wrogiej nacji ale i „innej wiary”, i los Polaków w galicyjskich wsiach i miasteczkach stawał się nie pewny. Obawiano się najgorszego i szykowano do ewakuacji.

I nawet proboszcz, co głosząc kazanie
krzyczał: „Ja z wami będę parafianie”,
w godzinę potem, obawą dręczony
wskoczył do wozu co stał zaprzężony,
biorąc ze sobą jedynie naczynie
duchowne oraz swoją gospodynię.
Chociaż nie miał ni córki ni żony,
uciekł w obawie by nie był gwałcony.
Kościół i mszały ten mąż bogobojny
rzucił na pastwę żołdactwa i wojny.

Przewidywania niestety ziściły się. 10. września 1914 r. Rosjanie zajęli **Chotylub**, a 11. września **Cieszanów**. Wkroczenie to autor wiersza utrwalił słowami...

Z rana do miasta wkroczyli Rosjanie.
Sotnia Kozaków szła na rozpoznanie.
Potem na przełaj (rozwalwszy płoty)
wtargnął do miasta cały pułk piechoty.

Miasto opuszczone przez władze, urzędników i rodziny austriackiej administracji oraz mieszkańców, było prawie puste. Wyprowadzono inwentarz żywy. W obawie o życie, na pastwę najeźdźcy pozostawiono jedynie co się w tobolek zabrać nie dało, domy i pozostały dobytek. Honoru miasta usiłowała „bronić” grupa miejscowych.

W mieście pozostał tylko landszturm stary,
który miał bardzo bojowe zamiary.
Z miejscowych ludzi jedynie złożony,
i w kiepskie werndle był uzbrojony.
Wyszedł z miasta cicho i powoli,
mijając chaty nowosielskiej Woli.
Na przedzie z werwą i bez żadnej troski
sunął Pałczyński, Zajac i Lisowski,
kierując oddział na Stary Lubliniec,
wciąż obserwując pola, gościniec.
Gdy się tam zjawił oddziałek kozacki,
landszturm dał salwę w sposób całkiem chwacki,
i kiedy jeden Kozak zleciał z konia,
landszturm do lasu przemknął się przez błonia.
Ten jeden Kozak ustrzelony celnie,
na losy miasta wpłynął niepodzielnie,
bo sztab kozacki śmiercią podniecony
orzekł, że „Trup ten musi być pomszczony!”.
Mieszkańcy miasta korzystając z czasu
już przedtem wszyscy uciekli do lasu.
W mieście została żydowska biedota,
starych bab nieco i inna hołota
pragnąca grabić porzucone mienie,
gdy noc rozciągnie swe ochronne cienie.
[cdn.]

Objaśnienia: karta- mapa; landszturm- oddział pospolitego ruszenia obronnego; werndle- karabiny Werndla, rodzaj karabinów jednostrzałowych.

Adam Szajowski

PUSZCZA W ŻYCIU LUDZI

Puszcza Solska to olbrzymi kompleks leśny zajmujący południową część Roztocza. Ze względu na walory przyrodnicze tego najbardziej na wschód wysuniętego potężnego pasma leśnego w 1988 roku utworzono Park Krajobrazowy Puszczy Solskiej. Jego znaczna część o powierzchni 7.675 ha leży na terenie gminy Narol i Cieszanów. Puszcza to określenie olbrzymiego pierwotnego lasu, który nie eksplorowany przez człowieka, pozbawiony śladów ludzkiej bytności stanowi „miejsce puste”, „pustkowię”.

Puszcę Solską wyróżnia przewaga siedlisk borowych z pięknymi naturalnego pochodzenia puszczańskim drzewostanem. Szczególnie sosna



zachowuje tu wielką ekspansywność. Choć należy przyznać, że zachowały się tutaj prawie wszystkie gatunki drzew krajowych. Wkraczający w ten teren przed tysiącem lat, człowiek wędrował brzegiem rzek szukając polan. A gdy je znalazł osiedlał się i przez karczunek powiększał stan swego posiadania. Tak wśród puszczańskich lasów powstawały takie osady jak Huta Różaniecka, Ruda Różaniecka, Łukawica, Wola Wielka i inne. Szukano polan, bo puszcza była niegościnna, zimna, groźna, pełna niebezpieczeństw dla ludzi. Zagrożenie było realne jak choćby możliwość zabłądzenia.

Równocześnie jednak las dawał warunki do przetrwania. Drzewa umożliwiały wybudowanie domu a leśne owoce, jak też polowania pożywienie. W lesie również zbierano zioła, którymi leczono różne dolegliwości. Wcześniej też rozpoczął się eksploatorski kurs wobec puszczy. Przez bór przemknęła ostra siekiera. Jej trzebieenie traktowano jako konieczność gospodarczą. Stąd też przez stulecia nie było miłości do lasu. Puszcę ogalać zaczęli dorodnych drzew, zwierzyny, runa leśnego. W ślad za tym co za plejada zawodów: bartnicy, węglarze, smolarze, maziarze, diegiarze, rudnicy, kuźnicy, hutnicy.

Szczególnie popularne było smolarstwo. Działalność ta polegała na wypalaniu z drewna smoły w wykopanych w ziemi dołach. Dół taki wykładano glinianą polepą. Obok pieca był ogrodzony skład na smołę. W pobliżu była też chałupa maziarza. Wielkość tych pieców była różnorodna, od małych mieszczących w sobie kilka lub kilkanaście furmanek karpiny do dużych mogących wypalić 200 i więcej furmanek szczy. Ułożone odpowiednie drewno przykrywano grubą warstwą mchu, wrzosu, jagodników i obrzucano ziemią. Następnie przez kilka zostawionych otworów wkładano smolne drzazgi, zapalano piec, po czym otwory były zatykane darnią. Po upływie jednej doby do korytka zaczynała spływać woda zawierająca związki

terpentyny i olejków eterycznych, następnie dopiero smoła.

Smolarstwem zajmowali się również mieszczanie. Przywilej dla mieszczan Płazowa zezwalał do wykarczowania w tym celu 50 łanów w lasach ku granicy z Gorajcem. W drugiej połowie XVIII wieku duże ilości smoły wypalali maziarze w lasach Różanieckich. W samej Hucie Różanieckiej w 1762 roku tą profesją zajmowało się czterech leśnych osadników. Liczba czynnych maziarni jest trudna do ustalenia. Niemniej jednak np. osada leśna Maziarnia w pobliżu Huty Różanieckiej, która odnotowana już została w drugiej połowie XVIII wieku świadczy, że na tym terenie była ich znaczna ilość.

Maziarze wypalający smołę zobowiązani byli do określonych powinności w zamian za drewno i karpinę. I tak maziarz z Huty Różanieckiej płacił czynsz. Z końcem bowiem XVIII wieku organizacje produkcji maziarskiej przyjmują przedsiębiorcy, którzy dysponowali odpowiednim kapitałem. Stawali się nimi dość często Żydzi. Jednym z nich jest Icek Giek /1799 – 1824/ z Lipia, który oddawał z maziarni 50 beczek smoły – pakówki.

Jak wspomniano nie było miłości do lasu. i puszcę traktowano jako teren nieograniczonej ekspansji gospodarczej. Dopiero w XIX wieku pod tym względem sytuacja zaczęła się zmieniać. Podejmowane są pewne ograniczenia i w miejsce wycinek utrwała się praktyka sadzenia nowego lasu.

Nie tylko gospodarczo i ekonomicznie puszcza liczyła się w życiu ludzi. Nie mniej ważne są jej walory społeczne. Puszcza Solska ma swoje specyficzne kulturowe treści. Życie w puszczańskich osadach, czy nawet w pobliżu ściany lasu, nie mogło być bez wpływu na kształtowanie charakterów i postaw mieszkańców. Już pierwsza edukacja kilkuletniego malca zaczynała się od poznawania lasu. W bajkach, opowieściach, legendach był zawsze las. Las gdzie zbóje czekali, gdzie wilki napadały na niegrzeczne dzieci, gdzie grzebano zmarłych na cholera. To w miarę dorastania wzmacniała się chęć bliźszego poznania leśnych kniei.

Las był miejscem azylu dla „uciekających z tego świata” różnych kategorii ludzi. Już dla zbitych pańszczyźnianych chłopów puszcza dawała schronienie. W gąszczu i mroku Puszczy Solskiej kryli się niegdyś ścigani przez Kozaków nawet za kordonem granicznym oddziały powstańcze. Puszcza wierna sojuszniczka myliła pościg zamykając śniegiem ślady i wodami zalewając ścieżki i drogi. To tutaj w uroczysku Kobylanka w maju 1863 roku dochodzi do wielkiej bitwy. Liczące około 700 osób zgromadzenia powstańcze starły się z usiłującymi je otoczyć wojskami carskimi.

Puszcza w czasie II wojny światowej staje się partyzancką twierdzą. „Terren pokryty roślinnością umożliwia użycie tylko takiego uzbrojenia jakim dysponują również partyzanci” – pisze niemiecki strateg. Tutaj w czerwcu 1944 roku ma miejsce największa operacja partyzancka w naszym kraju w czasie II wojny światowej. Niemcy szczelnym kordonem opasują Puszcę Solką i trzema tylarieriami ruszyli do środka. W kotle znalazło się liczące ponad 800 ludzi zgromadzenie partyzanckie. Ponad 500 z nich ginie. „Paprocie zakwitły krwią partyzantów” nosi tytuł książka opisująca ten dramat.

Puszcza skrywa wiele tajemniczych mrocznych zakątków. Oto jesienią 1944 roku w Rudzie Różanieckiej rozstrzelano 33 Ukraińców ze Starego i Nowego Lublina. Ofiary zakopano w naprędcie wykopanym grobie. Jednakże psy i lisy zaczęły wydobywać ciała i roznosić je po lesie. Aby zatrzymać ślady, osoby, które przeprowadziły egzekucję skrzyknęły się i jednej nocy zwłoki zostały wydobyte z prowizorycznego grobu, załadowane na wóz, czy wozy i wywiezione w nieznane miejsce, gdzie już starannie z zatarciem wszelkich śladów zakopano je gdzieś w puszczy w zbiorowej bezimiennej mogile. Powołany przez Ukraińców Społeczny Komitet Poszukiwania Ojców Zaginionych, ma coraz mniejsze szanse znalezienia miejsca pochowku, gdyż ostatni świadkowie mordu już z pewnością spoczęli w grobie.

Puszcza Solska to skarb dla gmin leżących częściowo w jej obrębie. Procesy cywilizacyjne potęgują nawrót człowieka do natury. Ludzie coraz bardziej szukają wypoczynku i odprężenia psychicznego wśród ciszy i piękna nieskażonej przyrody jaką są puszczańskie lasy. Niestety wciąż nie brak zagrożeń. Jednym z nich jest kłusownictwo.

Nieprzypadkowo w 1988 roku dochodzi do utworzenia Parku Krajobrazowego Puszczy Solskiej. Nadleśnictwo w Narolu od lat podejmuje wiele inicjatyw aby chronić pierwotny charakter puszczy równocześnie przybliżać ją społeczeństwu. W ramach parku utworzono rezerwat „Bukowy Las” i „Nad Tanwią”, do których prowadzą ścieżki turystyczne.

Puszcza karmicielka, przyjaciółka, źródło piękna, natchnienia i patriotyzmu. To też coraz częściej dążymy do niej i z rozkoszą wchłaniamy jej niemiłkający poszept. Porwani jej dzikim urokiem, wspaniałym spokojem i dostojnością, patrzymy na nią z wdzięcznością tak głęboką jak jej mroczna knieja.

OKUPACJA RADZIECKA W OLESZYCACH!

ZAWIERUCHA NAD SANEM



Drukujemy fragment książki Zdzisława Daraża „Zawierucha nad Sanem” opisujący jego pobyt pod w Oleszycach, które znajdowały się pod okupacją radziecką.

Ucieczka z Horyńca do Oleszyc była brzemenna w skutki. Zamieszkaliśmy razem z Szalajami w jednym pokoju w 7 osób. Dom, w którym mieszkałem przez dwa lata składał się z 2 izb i komory oraz

stajenki, wszystko to mieściło się pod jednym dachem krytym strzechą. Tylko w izbie mieszkalnej była podłoga, zaś najwięcej miejsca zajmował piec, który miał piekarnik do pieczenia chleba, a nad nim było miejsce do spania. Tam spała moja rówieśnica, córka Szalaja. W sieni nie było podłogi, lecz polepa gliniana, stały tam żarna, beczka z kiszoną kapustą, stępa do łuskania prosa i miedlarka do lnu. Izba mieszkalna wyposażona była w bambetle, 2 łóżka, stół i 4 krzesła, a w kącie stały szaragi na naczynia i sprzęt kuchenny. Sąsiadom mama powiedziała, że jej mąż był kolejjarzem i nie wrócił z wojny.

22 października 1939 roku została wytyczona pomiędzy Dachnowem a Oleszycami granica sowiecko - niemiecka. W pałacu Sapiechów ulokowała się komenda pograniczników, w miasteczku była plaówka NKWD, a cały rejon Lubaczowa był strefą nadgraniczną, w której, na podstawie specjalnych przepisów wprowadzono dodatkowe restrekyjne regulacje. Każde gospodarstwo domowe miało prowadzić książkę meldunkową, w której dokonywano zapisywania osób z innych miejscowości i odwiedzających domowników ich krewniaków. 2 marca 1941 roku Rada Komisarzy Ludowych ZSRR wydała dekret „o ochronie granic państwowych”. Wprowadzono 800-metrową strefę graniczną, co spowodowało usunięcie mieszkających w tej strefie całych przysiółków - oczywiście w głąb sowieckiego imperium. Aby mieszkać w strefie nadgranicznej należało mieć paszport z cyfrą „3”. Przestrzeń 800 m. od drutów rozciągniętych wzdłuż granicy była zamknięta dla ruchu ludności. Mieliśmy w Dachnowie kawałek pola, oczywiście nikt go nie uprawiał, bo teraz tam była już strefa. Przestrzeń ta była pokryta zasiekami, dzwonkami blaszkami sygnalizacyjnymi i samopalnymi rakietowymi.

Po przyjeździe do Oleszyc poszedłem do szkoły, która dzieliła się na klasy żydowskie, ukraińskie i polskie. Początkowo w szkole nie było żadnych zmian, w klasach nawet wisiały krzyże. Dopiero w grudniu 1939 roku zawisły w niej portety Lenina i Stalina oraz innych dostojników ZSRR. Zmieniono podręczniki, a w nich były cytanki o tym jak Armia Czerwona biła polskich panów. Najgorzej było w grudniu, ponieważ obowiązywał czas moskiewski, więc kiedy szedłem do szkoły było prawie ciemno. Ale w uczącej się grupie poskich dzieci było nan różnie, szczególnie przy naszej kochanej pani Janinie Bystrzyckiej, która śpiewając z nami

poskie piosenki stwarzała prostymi metodami polski klimat. Była wielką patriotką. W sowieckiej szkole uczyliśmy się kaligrafii, pisząc całe zdania w specjalnych zeszytach, co uważam za bardzo pożyteczne, przecież większość z nas pisze jak kura nogą. Mieliśmy dużo podręczników sławiących Woroszyłowa, Lenina i oczywiście Stalina i to już od 1 klasy. W domu dziadka były jednak liczne pozycje patriotyczne, które przywozili moje ciocie nauczycielki, często je czytałem a szczególnie wiersze Or-Ota.

W Oleszycach chodziłem do 1 i 2 klasy. Od nowego roku szkolnego polską szkołę przeniesiono na plebanię oraz wprowadzono sowiecki system nauczania tzn. dziesięciolatkę. Gimnazjaliści w tym mój wóje Marian znaleźli się w klasie 8 i wszystkich cofnięto o rok. Twierdzono, że poziom polskich szkół był za niski. Ponieważ Marian nie poddawał się szkolnej dyscyplinie, Żydzi go szczególnie nie lubili ale on tym sowieckim lizusom robił różne psoty. Do ukraińskich klas chodziły dzieci komandirów sowieckich, były bardzo dziwnie ubrane, tak jakby stałe panowało zimno. Miały własną „pionierwożatą”, która uczyła ich miłości do ZSRR. Na Polaków donosili Żydzi i Ukraińcy. Żyd Kaufman wyróżnił się w donosicielstwie w ujawnianiu ucikierów z GG. Podobno wydał 110 osób i za te usługi otrzymał order od samego przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR Michała Iwanowicza Kalinina....

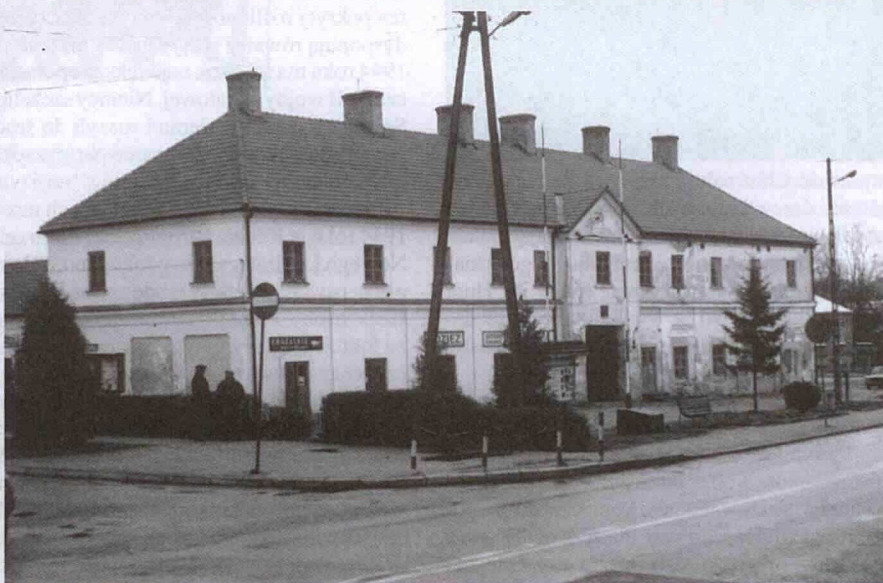
W tym czasie poznałem księdza Mruczkowskiego, którego odwiedzałem jako mały ministrant. Ksiądz pokazywał mi wówczas kronikę Oleszyc, na którą różni wydawcy się obecnie powołują. Kościół, który był w tych strasznych czasach jedynym miejscem schronienia Polaków, odgrywał też ważną rolę w moim życiu. Mama bardzo chciała, abym został ministrantem, a potem nawet księdzem. W warunkach sowieckiej okupacji odbyłem pierwszą komunię, a ciocia Jadzia przygotowała nawet z tej okazji ucztę z pampuchami. Czasem byłem zapraszany przez księdza Mruczkowskiego na plebanie. Raz nawet „odczytał” mnie wierszyki antysowieckie. Do moich kościelnych obowiązków należało tzw. kalikowanie, czyli napędzanie nogami miechów organowych oraz dzwonienie w niedzielę dzwonami kościelnymi....

W sklepach nie było cukierków, ale z okazji dnia urodzin Stalina „bombony” otrzymywały w szkole dzieci, których rodzice byli zatrudnieni lub zapisani do kolchozów. W klasie tylko ja nie otrzymałem tych prezentów. Opowiedziałem o tym mojej mamie, która bardzo płakała. W domu było coraz biedniej, jedliśmy tylko zupełnie mleczną z chudego mleka i mąki, a na blasze kuchennej piekliśmy placki z ziemniaków. To jedzenie

mama otrzymywała od sąsiadek, bo szyla im sukienki na maszynie i z tego jej szycia właściwie żyliśmy. Najgorzej było na wiosnę...

Życie w Oleszycach pod zaborem sowieckim było dla Polaków egzotyką. Różniliśmy się mentalnością, kulturą obyczajami, stąd wiele opowiadano o „moskalach” tak ich potocznie nazywano. Żony oleszyckich „komandirów” paradowały po miasteczku w nocnych koszulach, sądząc, że są to polskie świąteczne suknie. Widziano też, jak jeden z pograniczników, po zakupieniu wody kolońskiej, wypił całą butelkę, a na pytanie dlaczego?

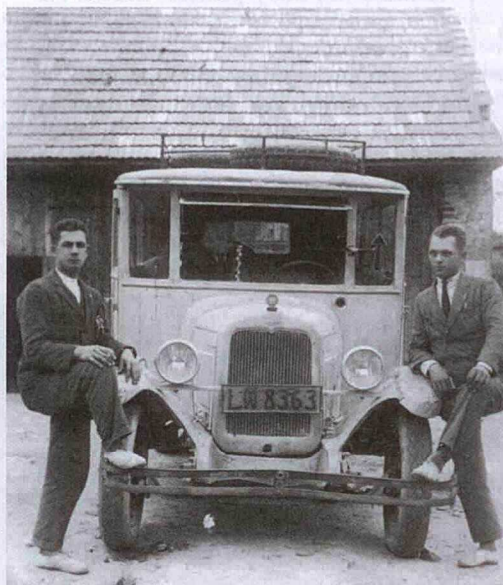
odpowiedział, że idzie do swojej dziewczyny i chce, „szto z gub charoszo woniało” / żeby z ust ładnie pachniało/. Do nauczyciela p. Bogusza przyszedł któregoś dnia inny zmarznięty pogranicznik i widząc na kuchennej blasze kartoflanek z obierzyn, postanowił jej poprobować, myśląc, że to coś dobrego. Gdy połknął pierwszą łyżkę, jak nie ryknie na gospodarza - „to wariszcz za czym ty tak plocho kuszajesz”, /dlaczego ty tak źle się odżywasz/ Żyjąc w sowieckiej nędzy właściciel zupy po prostu zaniemował. Ale cóż innego mógł uczynić na taką perfidię.



Ratusz w Oleszycach

Zdzisław Daraż

Przedwojenna komunikacja autobusowa w Cieszanowie



W numerze 12 „Kresowiaka Galicyjskiego” z grudnia 2006 r. został zamieszczony artykuł mojego autorstwa zatytułowany „O koman-dancie Hołowińskim i linii autobusowej w Cieszanowie”, w którym podałem informacje dotyczące przedwojennej komunikacji autobusowej w tym mieście. Na końcu zaapelowałem do czytelników o uzupełnienie, bądź ewentualne sprostowanie, przedstawionych przeze mnie faktów. Skontaktowała się ze mną w tej sprawie Pani Janina Szajowska z Cieszanowa. Dzięki niezwykle interesującym informacjom, których mi udzieliła, postanowiłem uzupełnić wspomniany artykuł o nowe fakty. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować Pani Janinie za odzew na mój apel, cenne informacje i unikatowe zdjęcie, które za zgodą właścicielki publikuję.

Ojciec Janiny Szajowskiej, Rafał Szajowski, z zawodu kowal, wieloletni radny cieszanowski, na początku lat 30 – tych XX w. był współwłaścicielem autobusu. Pozostałymi udziałowcami spółki komunikacyjnej byli: Żyd Wittner i Konrad Szabatowski. Autobus marki Renault został

zakupiony we Lwowie w przedstawicielstwie francuskiej firmy. Posiadał on numer rejestracyjny LW 8363. Ponieważ jego właściciele niezbyt znali się na motoryzacji, okazał się on w dużym stopniu złym zakupem, gdyż ze względu na swą delikatną konstrukcję, bardzo często psuł się na wyboistych drogach. Jego naprawą, z racji umiejętności i zdolności w tym kierunku, zajmował się Rafał Szajowski.

Autobus przez długi czas garażował w stodole Szajowskich przy ulicy Mickiewicza. Wykonywał kursy na trasie Cieszanów – Jarosław i Cieszanów – Lwów. Początkowo kierowcą był Feliks Maślanka. Po jego samobójczej śmierci szoferem został brat Rafała Szajowskiego – Franciszek. Miał on pomocnika o imieniu Olek. Należy zaznaczyć, że obaj wymienieni kierowcy byli kierowcami zawodowymi. Przystanek dla autobusu znajdował się na rynku, niedaleko budynku obecnego Urzędu Miasta i Gminy w Cieszanowie.

Mimo dość drogiego biletów, podróż autobusem cieszyła się dużym powodzeniem. Jeździli nim najczęściej kupcy i sklepikarze żydowscy oraz kupcy handlujący trzodą chlewną. Z opowiadań rodziców Pani Jadwiga Szajowska pamięta, że ci ostatni handlarze, wracając autobusem po udanych transakcjach, z dużą ilością gotówki, często pijani, dla rozrywki bili małe lusterka, które znajdowały się wewnątrz pojazdu. Za wyrządzone przez siebie szkody bezzwłocznie płacili.

Dziś, gdy niewielu już pamięta okres przedwojenny, warto oczami wyobraźni przenieść się do tamtych czasów, kiedy widok samochodu czy autobusu – zwłaszcza na prowincji, był ogromną sensacją, a jego posiadanie przez przeciętnego obywatela czymś nieosiągalnym. Niech pomocne w tym będzie zdjęcie dołączone do niniejszego artykułu.

Na zdjęciu: autobus marki Renault przed stodołą Szajowskich. Po prawej stronie stoi kierowca Franciszek Szajowski, po stronie lewej jego - pomocnik Olek. Wewnątrz autobusu siedzi współwłaściciel pojazdu - Żyd Wittner.

Tomasz Róg



ZPORR
Zintegrowany Program
Operacyjny
Rozwoju Regionalnego



UNIA EUROPEJSKA

INFORMACJA O REALIZACJI PROJEKTU

„WSPOMAGANIE ZARZĄDZANIA GMINĄ OLESZYCE”

INWESTOR: GMINA OLESZYCE

OKRES REALIZACJI: 2006 ROK – 2007 ROK

PROJEKT „WSPOMAGANIE ZARZĄDZANIA GMINĄ OLESZYCE” JEST WSPÓLFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW UNII EUROPEJSKIEJ Z EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU ROZWOJU REGIONALNEGO W RAMACH ZINTEGROWANEGO PROGRAMU OPERACYJNEGO ROZWOJU REGIONALNEGO

75 % - EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

25 % - GMINA OLESZYCE

Nadrzędnym celem projektu jest wzrost atrakcyjności inwestycyjnej Miasta i Gminy Oleszyce poprzez zwiększenie efektywności pracy urzędu oraz zapobieżenie zjawisku wykluczenia cyfrowego we wsiach i małych miastach.

INSTYTUCJĄ ZARZĄDZAJĄCĄ ZPORR jest Ministerstwo Rozwoju Regionalnego

GŁÓWNY PUNKT KONTAKTOWY ZPORR W URZĘDZIE MARSZAŁKOWSKIM WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO ma swoją siedzibę przy ul. Sobieskiego 17 w Rzeszowie.

27 listopada

W lesie Leśnictwa Opaka Wacaw D. z Lisich Jam dokonał kradzieży 2,04 mp drewna sosnowego wartości 365 zł.

W Oleszycach Jan P. dokonał kradzieży roweru górskiego Grand Skorpion będącego własnością Piotra S.

30 listopada

W Lubaczowie z lokalu „Pod parasolem” nieznany sprawca Dorocie D. skradł torebkę w której znajdował się dowód osobisty, prawo jazdy, telefon komórkowy „Motorola” wartości 550 zł.

1 grudnia

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę samochodu Ford Fiesko Edwarda T. z tej miejscowości. Z kolei w Załużu na przejażdżkę rowerem po pijanemu wybrał się Julian M.

W miejscowości Lipie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Zdzisława D. z tej miejscowości. W wydychanym przez niego powietrzu było 3 promila alkoholu. Pijany rowerzysta Franciszek M. do kontroli drogowej został również zatrzymany w Lipsku.

W Lipsku nieznany sprawca włamał się do metalowej klatki firmy Gaspol z której dokonał kradzieży 6 butli gazowych wartości 840 zł

5 grudnia

W Lubaczowie z szatni Gimnazjum Nr 2 nieznany sprawca Tomaszowi P. skradł telefon komórkowy Samsung wartości 470 zł.

W Lubaczowie na dworcu PKS Bartłomiej K. z Horyńca Zdroju pobił dotkliwie Sebastiana C.

W Lubaczowie na pastwisku przy ulicy Dąbka w wyniku urwania się przewodu elektrycznego z linii napowietrznej zabita została kłacz własności Marii D.

Tomasz K. z Lubaczowa pod adresem Agaty Sz. / również z Lubaczowa/ kierował groźby karalne.

7 grudnia

W Cieszanowie Paweł J. skradł Mariuszowi D. 400 zł.

W Dachnowie Jerzy R. poprzez groźby karalne wymusił zwrot wierzytelności od Roberta R. poprzez zabór piły spalinowej i młota pneumatycznego. wartości 6100 zł.

W Baszni Dolnej w Gimnazjum nieznany sprawca uszkodził szybę. Straty - 186 zł.

8 grudnia

Henryk D. z Lubaczowa pod adresem Romana P. kierował groźby karalne.

18.XI 9 grudnia

W Bałajach /Lubaczów/ Daniel F. przełamał zabezpieczenia komputerowe i za pomocą haseł i logów Damiana D. prowadził aukcje internetowe.

11 - 13 grudnia

W Żukowie nieznany sprawca włamał się do domu letniskowego Judyty Z. i dokonał kradzieży radiomagnetofonu wartości 200 zł.

12 grudnia

Łukasz K. na wykonanie metalowych ogrodzeń od Wiesława K. z Dachnowa wyludził 400 zł oraz 1800 zł od jednego gospodarza w Cewkowie.

W Łukawicy Józef B. fałszował podpisy Władysława B. i pobierał jego emeryturę.

W Baszni Górnej w grudniu nieznani sprawcy skradli 500 sztuk sadzonek czteroletniego dęba. Właściciel drzewek poniósł straty w wysokości 500 zł.

W Kobylnicy Wołoskiej nieznany sprawca Zenonowi K. skradł telefon komórkowy wartości 1000 zł.

W Lubaczowie nieznany sprawca z samochodu Bolesława Z. dokonał kradzieży etui, dowodu osobistego, prawa jazdy i legitymacji emeryckiej. Obrabowany został również z dokumentów samochod Piotra Z. Złodziej zabrał dowód rejestracyjny, polisę CC oraz gotówkę 300 zł.

Podczas podwożenia busem do miejscowości Wielkie Oczy Stanisław P. usiłował zgwałcić Ewelinę P.



KRONIKA POLICYJNA

W Opacie Krzysztof Sz. kierując samochodem UW Passat najechał na pieszego Romana M., który poniósł śmierć. Na miejscu tym postawiono krzyż.

13 grudnia

W Młodowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę

Krzysztofa W. W wydychanym przez niego powietrzu było 2 promila alkoholu.

W Wólce Krowickiej nieznany sprawca na szkodę PZDW zniszczył znaki drogowe ze słupkami wartości 375 zł.

14 grudnia

W Lubaczowie na ulicy Słowackiego nieznany sprawca uszkodził samochód „Transporter” własności Marka A. z Wólki Krowickiej.

W Dąbkowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu „Audi” Tadeusza K. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,95 promila alkoholu.

W Lubaczowie w aptece przy ulicy Piłsudskiego Marii W. skradziono portfel z zawartością; 700 zł, dowód osobisty, karta bankomatowa.

15 grudnia

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Wojciecha K. z Łukawca. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,50 promila alkoholu.

W Wielkich Oczach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Władysława Cz. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,73 promila alkoholu.

16 - 17 grudnia

W nocy na rynku w Lubaczowie przez nieznaną sprawców został pobity Piotr K.

17 grudnia

W Nowym Dzikowie spaleni uległa część stodoły ze zbiorami. Jej właściciel Marek O. poniósł straty w wysokości 10 tys. zł..

Na trasie Cieszanów - Nowy Lubliniec patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał jadącego motorowerem Rafała M. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,60 promila alkoholu.

18 grudnia

W Lubaczowie miał miejsce wypadek drogowy. Marek S z Nowej Grobli prowadząc samochód potrącił Joannę H., która doznała obrażeń.

Janusz G. z Zalesia prowadził samochód Fiat CC pomimo zakazu sądowego.

W Lubaczowie na Osiedlu Jagiellonów nieznany sprawca z samochodu UW Golf własności Stanisława S. skradł 4 kołpaki wartości 400 zł.

19 grudnia

W Wielkich Oczach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Roberta H. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,90 promila alkoholu.

Rafał W. w Monasterzu posiadał bez licencji nielegalny program komputerowy.

21 grudnia

Bożena S. z Lubaczowa na aukcji Allegro została oszukana przy zakupie telefonu komórkowego Sony Ericson.

22 grudnia

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do garażu Agaty Sz. i skradł 4 felgi z oponami wartości 2000 zł.

23 grudnia W Krowicy Samej nieznany sprawca Romanowi W. skradł piłę spalinową Huskvarna, a Julianowi M. silnik i kable. W Starym Lublińcu pieszy Krystian G. wtargnął pod pojazd kierowany przez Zbigniewa F. i doznał złamania lewej nogi. W Cieszanowie od 10 lat Jan N. lat znęca się nad żoną Dorotą i dziećmi Pauliną, Dianą i Kamilem.

26 grudnia

W Dachnowie pieszka Bronisława K. została potrącona przez samochód osobowy i doznała złamania lewego przedramienia i ogólnych potłuczeń.

W Starym Lublińcu Michał M. od 1998 roku znęca się nad swą żoną Stanisławą.

Bożonarodzeniowy koncert

Sobota, 30 grudnia. W kościele barokowym w Narolu znów rozbrzmiewała wielka i specyficzna muzyka. Wielka, bo w wykonaniu filharmoników z Ukrainy, orkiestry kameralnej „Harmonia Nobile” z Stanisławowa, polskiego miasta założonego w 1662 r. na miejscu wsi Zabłotowo przez Andrzeja Potockiego na cześć swego ojca Stanisława Rewery Potockiego. Pomyślane było jako twierdza do obrony Rzeczypospolitej przed najazdami Tatarów. Miasto zniszczone podczas wojen, odbudowane w stylu brakowym i zwane było „małym Lwowem”. W 1939 r. włączone zostało w skład Republiki Ukraińskiej ZSRS. W 1962 r., kiedy miasto obchodziło 300-lecie swego istnienia, władze radzieckie zmieniły mu nazwę na Iwanofrankowsk. Z tego miasta do Narola przyjechała świetna orkiestra kameralna, dyrygowana przez Polaka urodzonego we Lwowie Władysława Chana-



Gra orkiestra Harmonia Nobile.

sa. Orkiestra osiągająca sukcesy nie tylko na Ukrainie i w Polsce, chociażby na ostatnim Europejskim Festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy, ale i w Słowacji, Czechach, Niemczech, Szwecji, Holandii, Francji, Austrii. Wspólnie z kwartetem smyczkowym „Prima Vista”, dobrze już znanym w Narolu i prawie już mieszkańcem tego miasta, wybitnym profesorem Władysławem Kłosiewiczem grającym na klawesynie przygotowała koncert. Odbijał się w specyficznym czasie, bo w okresie Bożego Narodzenia. Grano specyficzną muzykę sakralną, ukraińskie i polskie kolędy.

Na ten koncert licznie przybyli mieszkańcy Narola, ale było i wielu Lubaczowian, przedstawicieli władz, że wymienię; radnego Sejmiku Województwa Podkarpackiego Mirosława Karapytę z synem, starostę lubaczowskiego Józefa Michalika z małżonką, dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy i radnego Miejskiej Rady w Lubaczowie Marka Hadla oraz dziennikarzy radia i telewizji Lubaczów. Wszystkich serdecznie powitał burmistrz Narola Stanisław Woś; – Święta Bożego Narodzenia są bliskie naszemu sercu.

Niosą radość, życzliwość, miłość, przebaczenie. Dołączamy do nich jeszcze jeden aspekt – piękną muzykę napisaną specjalnie z okazji Bożego Narodzenia przez wybitnych kompozytorów i wykonaną przez wybitnych artystów. Życzę miłego odbioru i i niezapomnianych wrażeń – powiedział.

Potem Józef Kolinek z kwartetu „Prima Vista” zapowiadał poszczególne punkty programu. Były to utwory muzyki sakralnej napisane przez kompozytorów europejskich oraz kolędy ukraińskie i polskie. Na początku usłyszeliśmy „Marsz religijny” Georga Friedricha Handla, który napisał ok. 40 oper i wiele dzieł religijnych, między innymi; dramatyczne oratoria „Mesjarz” i „Salamon”. Potem muzykę „ukraińskiego Mozarta”, kompozytora, który był nadwornym kapelmistrzem carskim, a który pisał także wielogłosową muzykę, na 2-3 chóry na uroczystości religijne. W większości koncert był poświęcony muzyce włoskich kompozytorów okresu baroku, a mianowicie; Arcangelo Corellemu, Giuseppe Torelliemu, wybitnym kompozytorom i wirtuozom skrzypiec. Szczególne wrażenie zrobiło na melomanach *concesto grosso g-moll* „Boże Narodzenie” A. Corellego, wykonane przez orkiestrę „Harmonia Nobile”, wybitnego klawesynistę prof. Władysława Kłosiewicza i kwartet smyczkowy „Prima Vista”. Związaniu NMP poświęcono wiele dzieł plastycznych i muzycznych. W narolskim kościele usłyszeliśmy „Ave Maryja” Franciszka Szuberta w wykonaniu orkiestry „Harmonia Nobile” z solowymi partiami pięknie zagranymi na skrzypcach przez Natalię Matrykę. Ona też zachwyciła mistrzowskim wykonaniem z orkiestrą ukraińskiej kolędy „A cóż to za dziwo”. Uczestnicy koncertu mogli też zakoleďować. Józef Kolinek spośród 700 przebogatyń w melodie i słowa kolędy i pastorałek zaproponował zaśpiewać przy akompaniamencie orkiestry trzy; „Wśród nocnej ciszy”, „Lulajże Jezuniu” i „Cicha noc”. A potem były rżęsiste brawa, kwiaty i owacja na stojąco.

– *Evangelista odnotował, że przy narodzeniu naszego Pana i Zbawiciela chóry anielskie wyśpiewały hymn, który w każdą niedzielę powtarzamy; „Chwała na wysokości Bogu...”* Od tej pory w różnych wiekach i miejscach na kuli ziemskiej rozbrzmiewa muzyka uwielbienia Dzieciątka Jezus, która lepiej pozwala nam zrozumieć uniwersalność i wielkość naszej wiary. My również dzisiaj usłyszeliśmy wspaniałą muzykę w wykonaniu profesjonalistów z blisko nam kulturowo Ukrainy i kwartetu smyczkowego „Prima Vista”. Dziękuję prof. Władysławowi Kłosiewiczowi i burmistrzowi Stanisławowi Wośowi za ten koncert zorganizowany w naszym kościele w przededniu św. Sylwestra. Niech nam i naszym rodzinom błogosławi Jezus Chrystus w tym nadchodzącym Pańskim Roku 2007. Niech będą rodziny szczęśliwe, zdrowe, wspaniałe. Niech panuje pokój i będzie więcej dobra w nas i wokół nas. – powiedział na zakończenie koncertu proboszcz i dziekan narolski ks. Stanisław Kupeć.

Melomani na zakończenie roku zostali ubogaceni duchowo i za to wdzięczni są organizatorom; Fundacji Pro Academia Narolense i Urzędowi Miasta i Gminy w Narolu, którzy w ramach „Narolskich spotkań” zorganizowali ten bożonarodzeniowy koncert. Wdzięczni są wykonawcom. Zasluchani w tej pięknej muzyce, z niezapomnianymi wrażeniami wrócili do rodzinnych domów.

Adam Łazar

Konferencja naukowa „Polska – Ukraina. Wspólna przeszłość” w Cieszanowie

W dniach 25 – 26 listopada 2006 r. w Ośrodku Kultury Miasta i Gminy w Cieszanowie odbyła się konferencja naukowa zatytułowana „Polska – Ukraina. Wspólna przeszłość”. Zorganizowało ją Stowarzyszenie Popularyzacji Miasta i Regionu „Żarek” wraz z Towarzystwem Miłośników Ziemi Lubaczowskiej. Impreza ta była jednym z punktów realizowanego przez cieszanowskie stowarzyszenie projektu „Ocalmy wspólną przeszłość”, który jest współfinansowany ze środków unijnych w ramach programu INTERREG III A Polska – Białoruś – Ukraina. Należy zaznaczyć, że wzięła w niej udział delegacja z Żółkwi – miasta partnerskiego Cieszanowa, które uczestniczy w powyższym projekcie.

25 listopada nastąpiło otwarcie konferencji, którego dokonał jej współorganizator Tomasz Róg (Stowarzyszenie Popularyzacji Miasta i Regionu „Żarek” w Cieszanowie). W tematykę obrad zebranych widzów wprowadził prof. dr hab. Józef Półciwiartek z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Następnie swe referaty zaprezentowali następujący prelegenci: dr Zygmunt Kubrak (współorganizator, reprezentujący Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej w Lubaczowie) – „1000 lat sąsiedztwa na pograniczu polsko – ukraińskim. Zarys problematyki”, mgr Tomasz Róg (Stowarzyszenie „Żarek”) – „Ukraińskie powstanie na terenie powiatu lubaczowskiego w latach 1945 – 1946”, Sofija Kaskun (Muzeum w Żółkwi)

– „Miejsca styku ukraińsko – polskiego dziedzictwa na terenach Żółkiewskiego Roztocza”, Ljubomyr Kraweć (Centrum Informacji Turystycznej w Żółkwi) – „Problematyka rozwoju infrastruktury turystycznej na terenach Żółkiewskiego Roztocza”.

W drugim dniu konferencji, tj. 26 listopada obradom przewodniczył dr Zygmunt Kubrak. Referaty wygłosili: dr Leon Popek (IPN – Oddział w Lublinie) – „Akcje OUN – UPA przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu na Wołyniu w latach 1939 – 1945”, mgr Tomasz Bereza (IPN – Oddział w Rzeszowie) – „Konflikt polsko – ukraiński na terenie powiatów lubaczowskiego i jarosławskiego w latach 1944 – 1947. Próba analizy porównawczej”, mgr Bogusław Bobusia (PTH – Oddział w Przemyśle) – „Przebieg akcji „Wisła” w świetle materiałów archiwalnych administracji cywilnej”, dr Zdzisław Konieczny (PTH – Oddział w Przemyśle) – „Operacja „Wisła” w świetle seminariów: Polska – Ukraina. Trudne pytania.”

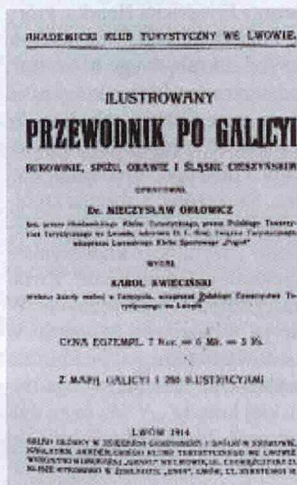
Warto dodać, że zarówno w pierwszym, jak i w drugim dniu trwania konferencji prezentowane referaty wywoływały bardzo ciekawe dyskusje, zaś sama impreza znalazła żywe zainteresowanie ze strony mediów (Radio Rzeszów, Twoje Radio Lubaczów, „Życie Podkarpackie”).

Tomasz Róg

Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Spacer sprzed lat

Zgodnie z maksymą „Podróże kształcą”, dajmy się zabrać na wycieczkę po dawnej Galicji. Popatrzmy oczyma M. Orłowicza (autora ówczesnego Przewodnika...) i zobaczymy jakimi niemal 100 lat temu jawiły mu się miejscowości dzisiejszej Lubaczowszczyzny.



„Oleszyce (37 km [od Jarosławia], 184 m.n.m.) 3200 m. [mieszkańców], w tem 800 P. [Polaków], 800 R. [Rusinów] i 1600 Ż. [Żydów]. Odalenie od dworca 1,5 km, dorożka 40 hal. [halerzy]. Dom zajezdny Julii Pur, restauracya Józefy Bieniewskiej. Zamek niegdyś Sieniawskich, dziś Sapiehów, zbudowany w XVII w. przez jeńców tatarskich; obok park. W nowym kościele (1907) sarkofagi fundatorów Jana i Heleny Ramszów (XVI w.) oraz obraz M. B. Łaskawej. Koło miasta ślady dawnych okopów.

Lubaczów (44 km [od Jarosławia], 215 m.n.m.), 6800 m., w tem 1800 P., 2700 R. i 2300 Ż. Dworzec w środku miasta; zajazdy Marcinkowej, Łazarza Scheindlinga, Gabla i Szulima Rissa, handle śniadankowe Heleny Mazurkiewicz, cukiernia Justa. Za polskich czasów był Lubaczów siedzibą jednego z trzech kasztelanstw województwa bełckiego; dziś podobnie jak inne miasta kasztelańskie w Galicji (np. Halicz, Czychów, Busk, Wojnicz, Biecz), a nawet wojewódzkie (Bełż), nie jest nawet siedzibą starostwa, pominięty przez rząd austriacki na rzecz sąsiedniego małego Cieszanowa. Pałac stoi na miejscu zamku, w którym w r. 1213 zawarto rozejm z Węgrami.

9 km na północ od Lubaczowa (fiakier 3 k [korony]) leży miasto pow. **Cieszanów**. 3500 m.: 1300 P., 300 R. i 1900 Ż. Hotele: Galicyjski, Schargla i Königsberga. Pokój do śniadań Heleny Friedrich. Kościół parafialny poddominikański z XVII w. Pod miastem w stronie wschodniej mogiła poległych w bitwie Sobieskiego z Tatarami w r. 1672. Na cmentarzu wspólny grób zmarłych tu w r. 1863 z ran otrzymanych w bitwie pod **Kobylanką**. Podobny grób (z pomnikiem) pod wsią **Lubliniec**, przy granicy rosyjskiej, 8 km na północ. 12 km na północ wśród ogromnych lasów, które stąd ciągną się w głąb guberni lubelskiej, wioska: **Plazów**, gdzie w cerkwi znajduje się bardzo piękny ikonostas z obrazami. Tanew toczy w tych lasach wodospady zwane Szumem.

Za następną stacją **Basznią** wjeżdża pociąg w pasmo gór Roztocze Rawskie, biegnące doliną Słotwinki, w której leży: **Horyniec** (62 km, 255 m.n.m.). Mały, prymitywnie urządzony, prawie wyłącznie przez Żydów frekwentowany zakład kąpielowy siarczany o kilku łazienkach. Pałac ks. Ponińskiego z salą teatralną i dużą biblioteką. 11 km na południe zakład kąpielowy w Niemirowie. Za Horyńcem przekracza kolej na grzbiecie Roztocza Rawskiego dział wód między Sanem a Bugiem, poczem zjeżdża w dół w dolinę Raty, w której leżą **Werchrata**, Huta Zielona, najbliższa stacja Potylicza, a wreszcie Rawa Ruska, punkt połączenia z linią ze Lwowa do Sokala.

9 km od Bełża miasteczko **Narol**, gdzie w r. 1648 Chmielnicki wyciął w pień 40.000 ludzi [łącznie w okolicy]. Piękny pałac, 2400 mieszkańców, gospoda Czermaka. W pobliskim **Lipsku** wały obronne. W okolicy największe lasy jodłowe Galicji, ciągnące się stąd aż po Wołyń.”

Inny świat, prawda? Inny, ale nasz, naszych dziadków i pradiadków. Swoją drogą, ciekawe co napisałby Orłowicz o tych miejscowościach dzisiaj...

Adam Szajowski

Informacja dla mieszkańców

Przyczyny zawilgoceń mieszkań oraz ich zapobieganie

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie informuje, iż obserwuje w ostatnich latach rosnącą liczbę mieszkań, których użytkownicy zgłaszają występowanie zawilgoceń ścian oraz sufitów. Pojawiają się one głównie po montażu zbyt szczelnej stolarki oraz w przypadkach indywidualnego ogrzewania mieszkań.

Zainstalowane w mieszkaniach kratki wentylacyjne mogą funkcjonować poprawnie tylko wówczas, gdy do mieszkania dopłynie odpowiednia ilość powietrza zewnętrznego - głównie tlenu, który jest niezbędny tak do spalania gazu jak i oddychania. Prawidłowa wymiana powietrza jest niezwykle istotna, ma bowiem na celu usuwanie zanieczyszczeń takich jak: dwutlenek węgla powstający w wyniku oddychania i spalania gazu / kuchni, piecyki gazowe/, dymu papierosowego, pary wodnej /pranie, gotowanie, suszenie, podlewanie roślin/, zapachów z kuchni, zapachów zwierząt, gazów emitowanych z mebli i z materiałów budowlanych.

Nadmiar dwutlenku węgla i duża wilgotność to znakomita pożywka dla rozwoju grzybów pleśniowych, uwiadaczających się w postaci czarnych plam - w miejscach wilgotnych, słabo przewietrzanych i nie dogrzanych.

Aby uniknąć powyższego należy:

1. Zapewnić stały dopływ powietrza wykorzystując mikrouchyły w oknach tworzywowych. Można to uczynić wycinając 4 cm uszczelki w skrzydłach okien u góry.
2. Nie należy zakrywać kratki wentylacyjnych.
3. Nie należy zakrywać otworów nawiewnych w dolnej części drzwi kuchennych, łazienkowych, a w przypadku ich braku należy nawiercić otwory umożliwiające ruch powietrza.
4. W przypadku braku ciągu wentylacyjnego lub nawiewu zimnego powietrza przez kratki wentylacyjne, przypadki te należy zgłaszać do administratorów.

Zarząd
Spółdzielni Mieszkaniowej
W Lubaczowie

✓